

Niemiecka antypalestyńska

nerwica

17 października 2019

Środowiskami twórców, kuratorów i administracyjnych zarządców kultury w Niemczech nie przestają wstrząsać skandale wynikające z ofensywy niemieckiego państwa przeciwko wszelkim formom solidarności z Palestyńczykami. Niezmordowani poszukiwacze niemieckich cnót, nawet jeśli dostrzegają chyby charakter tej polityki, mają tendencję do jej usprawiedliwiania i doszukiwania się w niej przesadzonej pokuty tego społeczeństwa za jego historyczne winy, w szczególności rasistowskie zbrodnie na europejskich Żydach. Ale czy przypadkiem nie mamy tu do czynienia z czymś zupełnie odwrotnym? Nie z żadną pokutą, a z kontynuacją tradycji niemieckiego rasizmu, z którą nigdy nie zerwano?

6 września jury nagrody literackiej imienia Nelly Sachs (wartej 15 tys. €) postanowiło w tym roku uhonorować pakistańsko-brytyjską pisarkę Kamilę Shamsie. Dwa lata temu jej powieść *Home Fire* znalazła się na skróconej liście kandydatów do nagrody Bookera, jej książki zostały już przełożone na ponad dwadzieścia języków. W Polsce wyszły jej *Sól i szafran*, *Kartografia*, *Złamane wersety* i *Wypalone cienie*.

Nagrodę Nelly Sachs funduje miasto Dortmund. Ma ona upamiętniać niemiecko-szwedzko-żydowską poetkę, laureatkę literackiej Nagrody Nobla z 1966 i programowo trafiać do wybitnych autorek i autorów, którzy wyróżniają się także zaangażowaniem w sprawy politycznego dialogu i porozumienia między kulturami, narodami, społeczeństwami.

Nie minęły nawet dwa tygodnie, gdy miasto, pod naciskiem nagonki rozpętanej przez proizraelskich, antypalestyńskich blogerów, wycofało się z przyznania Shamsie nagrody, powtarzając insynuacje o jej antysemityzmie. Prawdziwym

powodem było zaangażowanie Shamsie w kampanię kulturalnego bojkotu Izraela w ramach szerszej kampanii BDS (Boycott, Divestment, Sanctions), wzorowanej na historycznym bojkocie apartheidu południowoafrykańskiego.

Decyzja o anulowaniu nagrody ściągnęła na miasto i jego kulturalnych decydentów międzynarodowe gromy. Pod listem w obronie Shamsie i jej prawa do zaangażowania politycznego i solidarności z Palestyńczykami podpisało się kilkuset pisarzy i innych osobistości kultury z całego świata (wśród nich Arundhati Roy, J.M. Coetzee, Ken Loach, Naomi Klein i Noam Chomsky). Miasto Dortmund i jego literaccy jurorzy bardziej się jednak boją gniewu panoszącego się w Republice Federalnej lobby izraelskiego niż kompromitacji w oczach międzynarodowych środowisk literackich, artystycznych i intelektualnych.

Kulturalny bojkot Izraela

Kamila Shamsie nie daje się zastraszyć, z niczego się nie tłumaczy ani nie wycofuje. Na próby odwracania kota ogonem – „dlaczego nie ma podobnego bojkotu np. Arabii Saudyjskiej?” – w wywiadzie dla brytyjskiej telewizji Channel 4 udzieliła zdecydowanej odpowiedzi:

□

„Nie wiem, jak właściwie miałabym prowadzić kulturalny bojkot Arabii Saudyjskiej. Ale wiesz, to samo można było powiedzieć o Republice Południowej Afryki. Dlatego, że jest to wezwanie [do bojkotu kulturalnego], które płynie stamtąd, z wewnątrz. Nic mi nie wiadomo o tym, żeby ze strony społeczeństwa obywatelskiego Arabii Saudyjskiej płynęło jakieś wezwanie do pisarzy, by zrobili coś konkretnego w ich sprawie. Ale jest to także kwestia sposobu, w jaki Państwo Izrael używa kultury. Używa jej w celach otwarcie propagandowych. Mieliśmy do czynienia z głosami przedstawicieli samego izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mówiącymi, że nie ma żadnej

różnicy między kulturą a propagandą. I kiedy w tej sytuacji słyszymy pytania 'dlaczego kulturalny bojkot Izraela?' – otóż dlatego: dlatego, że Izrael uczynił z kultury swoją broń."

Tłem tego wszystkiego jest postępująca w Niemczech od lat kryminalizacja wszystkich form solidarności z Palestyńczykami. Bundestag przegłosował nawet w 2017 r. uchwałę, dekretującą, że bojkot Izraela jest kampanią antysemitką, pomimo głośnego sprzeciwu żydowskich zwolenników BDS. W międzyczasie doszło między innymi do skandali w związku z festiwalami Ruhrtriennale i Pop-Kultur Festival, a nawet zamknięcia przez niemiecki bank konta żydowskiej organizacji (Jewish Voice for a Just Peace in the Middle East) – pierwszy taki przypadek od upadku III Rzeszy – bo popiera BDS. W styczniu dyrektor Muzeum Żydowskiego w Berlinie Peter Schäfer został zmuszony do rezygnacji ze stanowiska, bo na Twitterze podzielił się linkiem do artykułu o BDS.

Walid Raad i Nagroda Artystyczna Akwizgranu

Bohaterem kolejnego skandalu okazał się wybitny libański artysta Walid Raad. Raad, który zamyka właśnie dużą wystawę w słynnym amsterdamskim Stedelijk Museum, miał otrzymać wartą 10 tys. € Nagrodę Sztuki Miasta Akwizgran znaną również jako Nagroda Artystyczna Akwizgranu. To prestiżowe wyróżnienie, wśród jego dotychczasowych laureatów są m. in. Tacita Dean i Paweł Althamer. W poniedziałek 30 września burmistrz miasta Marcel Philipp ogłosił, że wycofuje nagrodę, znów ze względu na powiązania twórcy z kampanią bojkotu Izraela. Najpierw zażądano jeszcze od artysty, by otwarcie odciął się od ruchu BDS, czego on nie uczynił.

Raad pochodzi z Libanu, kraju wielokrotnie atakowanego i częściowo okupowanego przez siły zbrojne Izraela. Jest synem palestyńskiej uchodźczyni. Burmistrz niemieckiego miasta, przedstawiciel aparatu państwa o kolonialnej historii, które

ma na sumieniu jedno z największych rasistowskich zbrodni w historii ludzkości, reglamentuje dostęp do wyrazów uznania dla twórczości artysty pochodzącego z kraju będącego wielokrotnym celem agresji innego, współczesnego rasistowskiego reżimu kolonialnego (Izrael jest w pewnym sensie „ostatnią europejską kolonią na Bliskim Wschodzie”). Żąda od artysty, by odciął się od elementarnej politycznej solidarności z innymi ofiarami tego samego reżimu, który dokonywał napaści na jego kraj pochodzenia i który prześladował m. in. rodzinę jego matki. Przy tym wszystkim oskarża tego artystę, przedstawiciela ofiar reżimu, że kieruje nim antysemityzm, czyli jedna z form rasizmu.

Tego było już za wiele także dla instytucji, która z ramienia miasta Akwizgran dysponuje nagrodą, Ludwig Forum für Internationale Kunst. Jej rada nadzorcza i dyrektor zaprotestowali przeciwko decyzji burmistrza, ogłosili, że nie znajdują żadnych dowodów rzekomego antysemityzmu Raada i wręczają mu nagrodę niezależnie od widzimisię burmistrza. Forum zorganizowało nawet na własną rękę, bez łaski magistratu, środki na finansową stronę nagrody.

Nirit Sommerfeld w Monachium

Natychmiast wybuchł kolejny skandal, który pod względem stężenia kpiny w żywe oczy przebił nawet ten z Walidem Raadem. Pracująca w Niemczech izraelska aktorka i piosenkarka, Nirit Sommerfeld, Żydówka, której ojciec przetrwał hitlerowskie prześladowania, a dziadek zginął zamordowany w Sachsenhausen, dowiedziała się od organizatorów koncertu, który miała dać w Monachium, centrum kulturalnego Gasteig, że wydarzenie jest uzależnione od tego, że nie poruszy w jego trakcie tematu „antysemickiego” bojkotu Izraela. Chodziło o jej własny koncert jubileuszowy! Organizatorzy zorientowali się bowiem, że artystka należała do grona 240 żydowskich twórców i intelektualistów, którzy podpisali się w 2017 pod protestem przeciwko uchwale Bundestagu ogłaszającej BDS „ruchem

antysemickim". Władze Monachium nałożyły wtedy embargo na użyczenie publicznych lokali osobom i grupom zaangażowanym w BDS. Sommerfeld należy też do twórców, którzy podpisali się pod listem w obronie Kamili Shamsie.

Niemcy i rasizm

Liberałowie i zadowoleni z siebie Niemcy tłumaczą sobie ten obsceniczny cyrk fantazją o Niemcach jako o społeczeństwie, które wykonało tak daleki odwrót od swojego historycznego rasizmu i antysemityzmu, tak bardzo się od niego oddaliło, tak bardzo się go wstydzi, że z poczucia winy trochę gubi się w szczegółach, kiedy „tymi złymi” jest „państwo żydowskie”. W tej interpretacji Niemcy mają dobre intencje, chcą naprawić swoje stare błędy i trochę sobie nie radzą ze złożonością sytuacji na Bliskim Wschodzie. Jak każda liberalna odpowiedź na jakikolwiek problem, ta również jest zła.

Determinacja, z jaką niemieckie państwo zwalcza wszelkie formy solidarności z Palestyńczykami wynika raczej z tego, że rasizm nigdy nie przestał stanowić rdzenia niemieckiego funkcjonowania na arenie międzynarodowej, stara się on jedynie wynajdować dla siebie coraz to nowe formy. To jest kontinuum: od kolonialnego ludobójstwa Herero w Namibii, przez hitlerowską eksterminację Żydów i Romów, po niemiecki romans z apartheidem południowoafrykańskim i rasistowską pogardę wobec Greków, wykończonych przecież głównie przez niemieckie banki i kontrolowaną przez Niemcy europejską walutę.

Reżim apartheidu w Pretorii długo miał potężnych i przymykających na wszystko oczy przyjaciół – od Londynu po Waszyngton. Ale Bonn nawet w porównaniu z nimi wydawało się czymś więcej. Zachodnie Niemcy sprzedawały RPA broń, żeby mogła jej używać do pacyfikacji protestów własnej czarnej populacji, przeciwko siłom antykolonialnym w Angoli, a także – tu szczególnie widać ciągłość historii – w dawnej niemieckiej kolonii, Namibii. Tej samej Namibii, w której Niemcy uczyli

się ludobójstwa, zanim rozpętali je w Europie. Namibia była pod okupacją południowoafrykańską od 1915 do 1990. Bonn pomagało RPA nawet w jego programie budowy broni atomowej (w latach 60. i 70. XX w.). Kiedy świat zaczął na rasistowską RPA nakładać sankcje dyplomatyczne i ekonomiczne, RFN rozszerzała i pogłębiała swoje biznesowe (m. in. Daimler-Benz i Messerschmitt-Bölkow-Blohm) i inne kontakty. Kiedy nawet amerykańskie korporacje, pod ciężarem sankcji i międzynarodowego bojkotu, zaczęły z RPA uciekać, korporacje niemieckie rzuciły się wypełniać pozostawioną po nich próżnię.

Izrael jest po prostu kolejnym reżimem apartheidu, do którego Niemcy i ich wielki biznes przywiązały się po upadku apartheidu południowoafrykańskiego; kolejnym rasistowskim reżimem, do którego niemieckie państwo i niemiecki biznes pobiegly się przytulić, bo inaczej nie potrafią.

Dlaczego inaczej nie potrafią? Być może dlatego, że wbrew „wyrozumiałym” interpretacjom germanofilów, Niemcy – a w każdym razie niemiecka burżuazja – bardziej niż swojej rasistowskiej historii, w głębi duszy wstydzą się głębokości swojej historycznej porażki w budowie społeczeństwa totalnie rasistowskiego. Byłby to wstyd, do którego nigdy się nie przyznają, tak bardzo jest wstydlivy, ale o jego istnieniu świadczyłaby kompulsywna namiętność, z jaką ciągnie ich w ramiona każdego kolejnego reżimu, który próbuje zbudować coś podobnego.

Autorstwo: Jarosław Pietrzak

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)

Bibliografia

1. https://www.youtube.com/watch?v=_nccy42AG-Q
2. <https://strajk.eu/lana-del-rey-eurowizja-i-bojkot-izraela/>
- 3.

<https://972mag.com/german-bank-shuts-down-account-belonging-to-jewish-peace-group/123585/>

4 .

<https://www.independent.co.uk/news/world/europe/jewish-museum-berlin-director-resigns-tweet-bds-antisemitism-a8960111.html>

5. <https://www.stedelijk.nl/en/exhibitions/walid-raad-2>

6 .

<https://www.middleeasteye.net/news/aachen-german-city-withdraw-art-prize-walid-raad-over-bds>

7 .

<http://www.artnews.com/2019/10/02/walid-raad-ludwig-forum-prize-decision/>

8 .

<https://electronicintifada.net/blogs/tamara-nassar/israeli-artist-warned-germany-not-support-bds>

9. <https://www.german-foreign-policy.com/en/news/detail/6272/>